Rok I. | Kraków, Piątek 29 Listopada 1889. | Nr. 60.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** zł.
Z odnoszeniem do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **2** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz [illegible] pn [illegible] na [illegible] **20** centów taksa i **4** [illegible] nie [illegible] W [illegible] **20** centów od [illegible]

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym rozszerzamy łamy naszego pisma, gdyż w poprzednich nie mogliśmy się pomieścić, a mimo to **nie podwyższamy przedpłaty**. Śmiało tedy możemy powiedzieć, że ***Kurjer Polski*** jest w Galicji **najtańszem** pismem politycznem, zwłaszcza jeżeli się zważy, że wychodzi **codziennie, niewyłączając niedziel.**

W ***Kurjerze Polskim*** znajdą teraz Czytelnicy rozszerzony dział polityczny i dokładne sprawozdania ze wszystkich Ziem polskich, przytem wyczerpującą kronikę, tak krajową jak zagraniczną i tyle telegramów, ile ich nie ma żaden inny dziennik. Zadaniem jest naszem informować Czytelników szybko i dobrze.

W fejletonach drukować będziemy oryginalne utwory najlepszych naszych pisarzy.

Kursa papierów i targi zbożowe będą się znajdowały w każdym numerze.

Polecamy ***Kurjera Polskiego*** opiece ludzi dobrej woli, zwłaszcza, że nie spekulacja, ale chęć służenia krajowi skłoniła nas do jego założenia.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

do końca roku	— złr.	**85**	ct.
kwartalnie	**2**	**50**	„
półrocznie	**5** „	—	„
rocznie	**10**		„

na prowincji:

do końca roku	**1** złr.	**10**	ct.
kwartalnie	**3** „	**25**	„
półrocznie	**6** „	**50**	„
rocznie	**13** „	—	„

29 Listopada.

Data, którąśmy powyżej wypisali, niezwykłe budzi w nas refleksje.

Lat temu pięćdziesiąt dziewięć, młodzież polska, wzdychająca od kolebki do owej złotej wolności, w której wzrośli jej ojcowie, a której wspomnienie napróżno z mózgów i serc synów starał się wykorzenić satrapa rosyjski, wpadła nocą do Belwederu, a wypłoszywszy ztamtąd w. ks. Konstantego, dała tem początek wielkiemu przewrotowi, który wkrótce znalazł swój najżywszy wyraz w okrzyku: „Nie ma Mikołaja!“

Blizko rok Polska sama jedna toczyła zacięty bój z największą monarchją na świecie, a gdy po Wielkich Dębach, Grochowie i Ostrołęce, wylała na wałach Pragi resztę krwi serdecznej, musiała nareszcie upaść z roztrzaskanym orężem w dłoni. I wtedyto zimny dyplomata francuzki, patrząc na jej zwłoki owinięte w sztandar kulami poszarpany, nie wahał się w parlamencie sucho powiedzieć:

— *L'ordre regne à Varsovie.*

Omylił się jednak pierwszy minister króla francuzkiego. W Warszawie zapanował nie pokój, lecz cisza cmentarna, której długo nie miało nic zakłócić.

Ale po upływie trzydziestolecia naród zerwał się po raz drugi do broni, aby przez wszystkich opuszczony, znów paść na pobojowisku.

Czyśmy dobrze zrobili chwytając za oręż w r. 1830, i czy nie było to wielkim błędem, że w r. 1863 wywołaliśmy nowy ruch zbrojny?

Łatwo ptactwu drapieżnemu krakać na świeżych mogiłach — umarli z grobów nie wstaną i sami kruków nie spłoszą — łatwo także wydawać mądry sąd o czynach, gdy te już się spełniły — ale jak trudno przewidzieć przyszłość, tak nie mniej trudno kierować krokami narodu młodego a krewkiego, który wbrew wszystkim i wszystkiemu chce rozwijać się i żyć.

Dlatego jak nie powinniśmy tych potępiać, którzy w nocy Listopadowej położyli kres resztkom naszej organizacji państwowej, jak również nie godzi się i na tych rzucać kamieniem, którzy w dobrej wierze wszczynając ruchawkę wśród mrozów styczniowych, pogrzebali autonomję Królestwa polskiego. Ten, który losami świata kieruje wiedział, że tych wielkich nieszczęść nasz naród tak samo potrzebował do swego odrodzenia, jak chrześcijaństwo potrzebowało męczeństwa.

Gdy Polskę rozdzierano, byliśmy państwem, lecz nie narodem. W naszym organiźmie wszystko się wtedy rozprzęgło. Umieliśmy się poświęcać na ochotnika, a nie umieliśmy się poświęcać zbiorowo, łączyć się i pracować; byliśmy zdolni czuć, a nie byliśmy w stanie myśleć; na widok nieszczęść, które na kraj spadały, z oczu naszych lały się łzy niewieście, ale dłonie nasze nie umiały oręża dźwignąć. Po za garścią szlachty, wodzonej na pasku przez możnowładców, gdzież był wtedy naród? Niestety, nie było go nawet w pieśni... To też na tem się skończyło, że gdy wojska austrjackie Galicję zajmowały, na obszarze całej tej prowincji nie padł ani jeden strzał. Prawda to okropna, tem straszniejsza, że nieznana przedtem w dziejach świata...

Ale, po nocy Listopadowej nowe życie w nas wstępuje. Synowie dawnych sybarytów spieszą pod sztandary, by wśród huku dział i warczenia bębnów nauczyć się Ojczyznę kochać — na pobojowisku zaczęliśmy pojmować, że jesteśmy narodem i mamy wszelkie prawo do życia samodzielnego. Krwawy ten posiew musiał bujny plon wydać. Wielka katastrofa stała się matką wielkiej literatury, dzięki której dawna społeczność szlachecka, licząca przy upadku Rzeczypospolitej najwyżej 200.000 głów, zmieniła się w naród miljonowy. Wypadki z r. 1863 były dalszym etapem na drodze odrodzenia. Podczas chrztu krwawego nauczyliśmy się nietylko czuć i myśleć, lecz nawet mówić po polsku!...

Kto z tego punktu widzenia, a jest on jedynie prawdziwy, patrzy na nasze rewolucje, ten wraz z nami musi przyznać, że jakkolwiek były one wielkiemi błędami politycznemi, jednakowoż były równocześnie niepospolitemi czynami narodowemi, prawdziwą koniecznością dziejową, która więcej niż wszystko inne przyczyniła się do tego, że dziś jesteśmy Polakami i żyjemy.

Ale ich zadanie już się skończyło. Co miały zdziałać, spełniły; dziś nie są też one dla nas więcej celem, lecz tylko wspomnieniem. Po marzycielskich porywach nastąpiła epoka pracy żmudnej a spokojnej, około utrzymania tej narodowości drogiej sercu naszemu, którą zdobyliśmy dzięki krwi wylanej przez naszych ojców i braci.

Na ich mogiłach złóżmy też wieńce zasługi — i niech z ust naszych nie wyrwie się ani jedno słowo skargi na tych, którzy poświęcali się w najlepszej wierze dla dobra swoich dzieci.

Nie byli mężami politycznymi, lecz byli dobrymi synami ojczyzny, którym już za to samo powinna potomność odpłacić pełną hołdu pamięcią.

Z Sejmu.

Posiedzenie 27-me wieczorne Sejmu rozpoczęto od rozpraw nad rubryką VIII, utrzymanie pomników historycznych. Komisja proponuje kwotę 13.760 złr., skreśliwszy 500 złr. dla zakładu imienia Ossolińskich, przeznaczonych rok rocznie na badanie i ocalanie pomników historycznych.

P. Goldman stawia wniosek, aby Sejm tę skreśloną kwotę przywrócił. Hausner sprzeciwia się temu z powodów finansowych, aby budżetu nie powiększać. P. Stadnicki zaś tłomaczy, że Komisja dlatego kwotę tę skreśliła, albowiem zakład ma dobra, które z winy kuratorji zakładu, tudzież z winy Wydziału kraj., który miał w to wglądnąć, są zniszczone. Komisja chciała więc skreślając, dać wskazówkę Kuratorji, aby rujnowaniu majątku zakładu zapobiegła.

P. W. Dzieduszycki podnosi, że w ten sposób nie ukarze się zakładu tylko naukę i pomniki, popiera więc wniosek Goldmana, co też Izba po przemówieniu p. Skałkowskiego, że uchwalone oszczędności pokryją te 500 złr. — uchwala.

Uchwalono bez rozpraw rubrykę IX. „kwaterunkowe żandarmerji“ w kwocie 137.538 złr. i na budowę koszar dla tejże we Lwowie w kwocie 19.000 złr.; tudzież rubrykę X. „drogi krajowe“ w kwocie 793.184 złr.

Przy rubryce XI. „szpitale krajowe“ przedstawia Komisja budżet chorych i położnic, który wynosi w wydatkach 189.965 złr., w dochodach kwotę 195.414 złr. tak, iż nadwyżkę dochodów w kwocie 5.450 złr. uchwalono wstawić do rubryki IV. dochodów krajowych. Fundusz podrzutków uchwalono w kwocie 492 złr. Budżet zakładu w Kulparkowie przedstawia w wydatkach 146.902 złr., w dochodach 158.522 złr., a więc ma nadwyżkę dochodów w kwocie 11.620 złr.

Petycję dyrektora tego zakładu o podwyższenie mu dodatku osobistego o 500 złr. odrzucono, również jak prośbę dwu oficjałów o przyznanie im na wikt po 360 złr. Zniesiono też posadę osobnej akuszerki dla zakładu.

Uchwalono budżet szpitala św. Łazarza w Krakowie, który wykazuje nadwyżkę w kwocie 7.443 złr. wraz z rezolucją, aby Wydział przeprowadził rachunki zamknięć rachunkowych w preliminarzach.

Nad petycją urzędników administracyjnych tego szpitala o przyznanie im dodatków aktywalnych, lub udzielenie zaliczki, przeszedł Sejm do porządku dziennego. Wreszcie w tej rubryce uchwala Izba budżet funduszu podrzutków w Krakowie z sumą wydatków 1623 złr., która jest pokryta dochodami.

Uchwalono rubr. XII na szupaśnictwo wydatek w kwocie 20.000 złr. w. a. bez rozpraw.

Z rubryki XIII budowy wodne i meljoracje zdaje sprawę p. Skałkowski. P. Kozłowski wyraził życzenie, aby Wydział kraj. ustanowił odpowiedni nadzór nad robotami inżynierów, aby dalej, co do kosztów podróży albo wyznaczył pewien ryczałt, albo też przedkładane partykularze kosztów podróży przez dotyczący Wydział powiatowy sprawdzał i wreszcie, ażeby inżynierowie, wysyłani na prowincję, nie zajmowali się robotami prywatnemi, chyba za zezwoleniem Wydziału krajowego.

P. Wereszczyński wyjaśnia, że życzenie to zbyteczne, albowiem inżynierowie spełniają jak najsumienniej swoje zadanie. Przemawia jeszcze poseł Rutowski w obronie biura melioracyjnego i p. Polanowski, poczem uchwalono na koszta administracji 22.838 złr. dalej: 1) na regulację Raby pod Dobczycami 3000 złr. 2) na regulację Raby pod Stanisławicami 2000 złr. 3) na regulację Dunajca między Gołkowicami a N. Sączem 2000 złr. 4) na regulację Dunajca między N. Sączem a Marcinkowicami 2000 złr. 5) na regulację Dunajca pod Wielogłowami 2000 złr. 6) na regulację pod Gródkiem 2250 złr. 7) na regulację Dunajca między Czechowem a Biskupicami 2500 złr. 8) na regulację Dunajca pod Melsztynem 2933 złr. 9) na regulację Dunajca pod Wróblowicami 301 złr. 10) na regulację Dunajca między Błoniem, Łukanowicami i Szczepanowicami 3211 złr. 11) na regulację Popradu między Cyganowicami 1500 złr. 12) na regulację Wisłoki między Mokrzcem 2800 złr. 13) na regulację Wisłoki między Przesławiem a Wolą Mielecką 2000 złr. 14) na regulację Sanu pod Krzemienną 1861 złr. 15) na regulację Sanu pod Siedliskami 700 złr. 16) na regulację Sanu pod Dynowem 1666 złr. 17) na regulację Sanu pod Bartówką 800 złr. 18) na regulację Sanu pod Bachorzem 1081 złr. 19) na regulację Sanu pod Chodorówką 1000 złr. 20) na regulację Sanu pod Bachorcem 2850 złr. 21) na regulację Sanu pod Sielenicą 2000 złr. 22) na regulację Sanu pod Chyrzyną 700 złr. 23) na regulację Wisłoka pod Wulką 800 złr. 24) na regulację Nowego Brnia 18.235 złr. 25) na regulację Łęgu 14 000 złr. 26) na regulację Kisieliny 11.666 złr. 27) na regulację Wisłoka 7740 złr. 28) na regulację Trześniówki 17.700 złr. 29) na regulację Krzemienicy 12.400 złr. 30) na obwałowanie Wisły i Sanu w pow. Tarnobrzeskim 45.373 złr.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad rubryką XIV.

Informacje.

Z powodu wyboru trzech nowych członków Wydziału krajowego, zaszły w rozdziale czynności poszczególnych departamentów następujące zmiany:

Departament I (dotychczasowy kierownik, dr. Smolka) obejmuje p. dr. Wereszczyński. Oprócz spraw powiatowych i gminnych należeć będą odtąd do tego biura sprawy melioracyjne, wyższe szkoły rolnicze i sprawy składów zbożowych w Krakowie i we Lwowie.

Depart. II. (dotychczasowy kierownik p. Chrzanowski) obejmuje p. Romanowicz. Biuro to załatwiać będzie sprawy przemysłowe, budżet, sprawy kultury krajowej, sprawy odnoszące się do szkół rolniczych w Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach, szkoły leśnej i szkoły ogrodniczej w Tarnowie, wreszcie górnictwo.

Departament III. zatrzymuje p. Pietruski jak dotąd. Należą tu sprawy osobiste sług i urzędników krajowych, stypendja, heraldia.

Departament IV. prowadzić będzie p. Adam Jędrzejowicz. Oprócz spraw drogowych, przydzielono do tego biura także sprawy Banku krajowego.

Departament V. (szpitale) zatrzymuje p. dr. Hoszard; wreszcie:

Departament VI. (szupasy, kwaterunek żandarmerji i t. d.) obejmuje po p. Bereźnickim, p. dr. Sawczak.

W Wiedniu odbędzie się w dniu 8 grudnia b. r. wiec urzędników, czyli tak zwany po niemiecku: „Beamtentag“, który jako główną sprawę na porządku dziennym postawił „kwestyę pensji dla wdów i sierót po urzędnikach“. Wiecowi przyrzekł przewodniczyć radca i dyrektor finansowej dyrekcyi p. Michał Rauscher. Projekt, zawierający życzenia urzędników co do sprawy pensyjnej, już jest wypracowany i oddany osobnej komisyi do zbadania i przedłożenia sprawozdania na wiecu. Udział w nim wziąść przyrzekły wszystkie stowarzyszenia urzędnicze w Austryi, a komitet urządzający postarał się o zniżenie cen kolejowych u wszystkich dyrekcyj kolejowych i o tańsze mieszkania we Wiedniu. Chcący korzystać z tych ułatwień, zgłosić się mają pod adresem: „An den Verein der k. k. Staatsbeamten zur Wahrung der Standesinteressen in Wien. (Döbling)“.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Izdebki, 25 listopada.

W dniu 5 b. m. odbyło się u nas poświęcenie kaplicy i grobowca rodzinnego hr. Bukowskich na cmentarzu w Izdebkach, którego dopełnił WX. Wolski, proboszcz z Przysietnicy, w zastępstwie chorego ks. proboszcza Stankiewicza, w obecności księży obu obrządków. Nazajutrz odbyło się przeniesienie zwłok. Trumny ze zwłokami: ś. p. Jana Pilawy Kamienieckiego, pułkownika wojska polskiego i adjutanta księcia Józefa Poniatowskiego; Bonawentury Osorio hr. Bukowskiego, b. marszałka rady w Brzozowie, i dziecka Henryki Zakliczyny, podjęte z grobów na cmentarzu, wniesiono do nowego grobowca pod kaplicą i tam je złożono.

Następnie w kaplicy odbyło się za spokój tychże dusz żałobne nabożeństwo. Bardzo wielu członków gminy Izdebek żałuje, że wspomniana kaplica z grobowcem ukochanych dawnych panów nie jest w środku cmentarza, ale na dworskim gruncie, za cmentarzem. Serca jednak wszystkich zwracają się w stronę grobowca i z wdzięcznością powtarzają modlitwę: Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Przeszłego miesiąca mieliśmy znowu niezwykłą uroczystość poświęcenia nowego dzwonu, który mieszkańcy wsi Izdebek, Polacy i Rusini, ze wspólnych składek za staraniem pisarza, p. Barańskiego za kwotę 240 złr. zakupili Ceremonji poświęcenia dokonał WX. prob. Stankiewicz przy licznym udziale rozradowanej ludności obu obrządków.

Jodłowa, 25 listopada.

W dniu 3 b. m. założono „Kółko rolnicze“ w gminie Jodłowej, powiatu pilźnieńskiego za staraniem nauczyciela gminy sąsiedniej Dębowej, p. Józefa Świątkowskiego i przy współudziale naczelnika gminy p. M. Warzechy. Pierwszego dnia zapisało stę 38 członków; dziś liczy Kółko 50 członków. Wpisowe wynoszące 70 ct. wszyscy bardzo chętnie składają, co przemawia na korzyść włościan miejscowych.

Zebrania odbywają się w izbie szkolnej po nieszporach każdej niedzieli. Uczestniczą zawsze wszyscy członkowie. Po każdym odczycie wywięzuje się ożywiona pomiędzy słuchaczami pogadanka. Następnie odczytują gazetki.

W d. 17 b. m. omawiano na zebraniu sprawę sprowadzania maszyn rolniczych z fabryk zagranicznych. Powodem tego była ta okoliczność, że kilkunastu naszych włościan zamówiło u wędrownego agenta fabryki w Przyrowie na Morawii kilka sieczkarń po 33 złr., obowiązując się spłacać należytość w ratach rocznych po 3 złr. Sieczkarnie dostawione były liche, a fabrykant zażądał spłaty w ratach kwartalnych, grożąc procesem. Podajemy to dla wiadomości innych. Kółko nasze zamierza założyć sklepik chrześcijański; gmina licząca 3000 mieszkańców a przytem zamożna, utrzymać taki sklepik potrafi; dziś 5 sklepików żydowskich obławia się i wyzyskuje włościan.

Ziemie polskie.

Ze Żmudzi.

Kurjer pozn. umieszcza list ze Żmudzi, gdzie rząd rosyjski ostatniemi czasy wichrzy ze szczególną zawziętością, zakłócając spokój „świętej Żmudzi“. Korespondent cytuje list pewnej matki pisany do jej przyjaciółki, w którym tak mówi: „Wiadomo pani doskonale, że rząd wymaga koniecznie, żeby młodzież nasza szkolna uczęszczała do cerkwi w „tabelne“ (dnie galowe), że zaś święta religia nasza nam tego broni, zacny nasz Biskup i wierni powołaniu swemu księża trzymają się sumiennie przepisów Kościoła i sprzeciwiają się temu nadużyciu władzy szkolnej, zaciekły zaś rząd ich za to pokarał i Biskupowi odjął połowę pensji, a kapelanów gimnazjalnych w Kownie i Poniewieżu wysłał na wygnanie, zaś dziatwa nasza zostaje bez wykładu religji. Do czego to wszystko zmierza? Najwyraźniej do tego, żeby pomału nasze biedne dzieci zapisać na prawosławie — i zgubić na zawsze...“ A dalej słusznie zwracając uwagę na to, że gdyby rządowi chodziło tylko o modlitwę za cara, to dzieci polskie mogłyby to zrobić i w kościele, dodaje: „Więc nie o modlitwę rządowi chodzi, ale o prawosławie! Jeszcze jeden krok dalej, to i na religję prawosławną chodzić każą — a w końcu na prawosławie zapiszą, a czyż pani nie przyzna, że lepiejby było, abyśmy wcale dzieci nie miały, niż żeby one miały być, broń Boże, prawosławne, tj. rosyjskie, bo to jedno i to samo... Polak nigdy prawosławnym być nie może, bo przez to samo Rosjaninem się staje. Wiemy przecie dobrze, co to za ptaszek Polak prawosławny!... Jeżeli my matki w tę fatalną sprawę z całą energją nie wejdziemy i to wszystkie pospołu, to wyszlą i Biskupa i księży — jak tych poczciwych niewinnych kapelanów naszych — dzieci nasze coraz częściej do cerkwi chodzić będą, a dzieci ich i wnuki już popi brodaci chrzcić będą“!...

Z Wielkopolski.

Cyfry urzędowe statystyczne wykazują, że ogólna liczba dzieci w szkołach elementarnych pruskiej monarchji, wynosiła 20 maja 1886 r. 5,082.252. Z tych mówiło wyłącznie po polsku 503.064, a po polsku i po niemiecku 72.740; tylko po litewsku 12.754, po litewsku i po niemiecku 8.393, tylko po łużycku 9.961, po łużycku i po niemiecku 4.419, wyłącznie po czesku 8.761, po czesku i po niemiecku 2.328.

Rozróżnianie rządowe na dzieci mówiące wyłącznie po polsku i mówiące po polsku i po niemiecku, jest co do stwierdzenia narodowości dzieci zupełnie obojętnem, tak że dzieci mówiące obydwoma językami bezwątpienia zaliczyć wypada do dzieci polskich. Z tego wynika, że do szkół elementarnych pruskich uczęszczało w r. 1886 dzieci polskich 503.064 + 72,740 czyli razem 575.804. Blizko więc *600.000* dzieci polskich nie uczy się w szkole ani czytać ani pisać po polsku.

Wiadomości polityczne.

Konferencje klubów. — Komisja kodeksu.

Przez ustąpienie ks. A. Lichtensteina, który był prezesem klubu zwanego centrum, a który najbardziej stanowczo występował w obronie katolickich zasad, potrzebuje klub ten nowej organizacji. Liberalne dzienniki wiedeńskie powtarzają wbrew zapewnieniom przeciwnym *Vaterlandu*, że klub ten rozwiąże się i przystąpi do klubu Hohenwarta. Dotychczas to tylko jest pewnem, że na zwołanej przez hr. Hohenwarta na dzień 1 grudnia konferencji mężów zaufania z każdego klubu, należącego do prawicy, weźmie udział i obecny zastępca klubu centrum hr. Brandis, z p. Doblhamerem. Tenże hr. Brandis zwołał osobno członków swego klubu na konferencję w dniu 3 grudnia, która się odbędzie tuż po pierwszem posiedzeniu Rady państwa. Na porządku dziennym tej konferencji jest sprawa rezygnacji ks. Lichtensteina, z czego wynika, że narady będą się właśnie toczyły nad tem, jakie stanowisko ma klub zająć w przyszłości.

Komisja nieustająca dla kodeksu karnego obradowała nad §§. 199—203, które się tyczą przekroczeń przeciw obrazie czci. Wedle nowego kodeksu kary za te przekroczenia zostałyby znacznie powiększone, za to zaś możność prowadzenia dowodu prawdy rozciągniętą i do wypadków do [illegible] prywatnego się odnoszących. Komisja spodziewa się [illegible] czyć pracy w przeciągu miesiąca grudnia tak, że nowy kodeks [illegible] pod obrady w Izbie po Nowym Roku.

Kongres w sprawie zniesienia niewolnictwa.

W Brukseli obraduje kongres międzynarodowy dla sprawy zniesienia niewolnictwa afrykańskiego. W konferencji biorą udział wszystkie mocarstwa Europy, a podstawą narad jest sprawozdanie, które przedłożył kongresowi rząd belgijski o stanie państwa Congo. W sprawozdaniu tem przedstawiono najpierw postępy cywilizacji murzynów, a następnie stan obecny, tak pod względem sił zbrojnych, jakiemi się rozporządza i przy pomocy których można tamę położyć napadom a-

rabskich handlarzy niewolnikami. Wojsko państwa Kongo liczy 2.200 ludzi z 23 oficerami i 26 podoficerami. Oprócz tego są 3 mitrajlezy i 16 armat. Można także liczyć na pomoc sprzymierzonych plemion, których siły zbrojne wyniosą 8.000. Choć one, w połączeniu z okrętem wojennym belgijskim na rzece Kongo, wystarczają do odpierania napadów, stara się jednak rząd państwa Kongo zachować spokój z Arabami. Konferencja wybrała dnia 19 b. m. komisję do zbadania środków, których należałoby użyć dla stłumienia handlu niewolnikami.

Przedstawiciele wszystkich mocarstw chrześcijańskich godzą się w zasadzie na zniesienie niewolnictwa; wyjątek stanowią tylko Turcja i Persja. Pierwsza tłómaczy w swojem memorandum, że niewolnictwo jeszcze lżejsze jest, aniżeli ciągłe krwawe walki między plemionami dzikich; druga to samo twierdzi, dodając, że przy handlu niewolnikami dzieją się nadużycia i napady, a więc te tylko należałoby usunąć.

Kardynał Lavgerie przysłał królowi belgijskiemu pismo, w którem badając ogłoszone dokumenta konferencji brukselskiej, przedstawia sprawę zniesienia niewolnictwa i powiadamiając o założeniu chrześcijańskiego stowarzyszenia dla samowolnienia niewolników, wyłuszcza: 1) Co dotychczas się zrobiło dla założenia stowarzyszenia; 2) o co to stowarzyszenie świat chrześcijański prosi; 3) co za usługi może to stowarzyszenie oddać mocarstwom, ażeby je wesprzeć we wzniosłych usiłowaniach zniesienia niewolnictwa.

Mowa tronowa króla Humberta.

W dniu 25 b. m. otwarty został parlament włoski mową od tronu króla Humberta.

Pomijając to, co się tyczy wewnętrznych spraw włoskich, przytaczamy wedle telegramów ustępy odnoszące się do stosunku Włoch zagranicą. Co do Francji zapowiada mowa tronowa przedłużenie projektu do ustawy o zniesieniu taryfy różniczkowej między Włochami a Francją. Zniesienie tej taryfy, usuwając przeszkody w stosunkach handlowych, zapewnić ma Włochom przyjaźniejsze stosunki z Francją i usunąć powód do wzajemnych drażliwości, które dotychczas się zdarzały.

Następnie przechodząc do położenia politycznego powiedział król Humbert: „Dzięki radom mocarstw, jakoteż moim i moich sprzymierzeńców usiłowaniom, pokój Europy jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek zabezpieczony. Nie rozwiązano jednakże dotychczas wszystkich kwestyj, które mogłyby go zakłócić i dlatego będziemy i nadal z czujną bacznością, nie obciążając [illegible] zbytecznie budżetu, dbać o potrzeby armji i floty, które obok naszych ustaw najwymowniej reprezentują nasze interesa w świecie.

„Mam jednakże to przekonanie, że mądrość i rozwaga ludów zapobieży temu, by zaszła potrzeba zrobienia użytku z broni, którą wszyscy trzymają na pogotowiu.

„Co do nas, złożyliśmy już broń w Afryce, gdzie politykę naszą uwieńczyło powodzenie, towarzyszące zwykle tym, którzy na nie zasłużyć umieją. Zapewniliśmy tam sobie obszerne posiadłości, odkrywające szerokie pole dla naszych wpływów i naszej cywilizacji“.

W końcu wspomina mowa tronowa o udziale Włoch w konferencji brukselskiej dla zniesienia niewolnictwa, który zapewni Włochom chlubny udział w tym dziele ludzkości. „W ten sposób, kończył król, zamyślam z mym rządem i w połączeniu z Wami uszczęśliwić moją ojczyznę Italję“.

Mowa tronowa zrobiła za granicą wrażenie mdłe — w samych zaś Włoszech komentują ją dzienniki z ironją. *Diritto* pisze: „Zapewnienia, że podatki nie będą podwyższone, są wprost urąganiem z nędzy ludu.“ Mówi się ludowi: „Teraz jesteś biedny i słaby, nie ma co wziąć, ale skoro znowu tylko będziesz co posiadał, to ci to odbierzemy“. *Opinione* zaś mniejszym sarkazmem mówi: „Zobaczymy, w jaki to sposób dadzą się pokryć wydatki państwa bez nowych podatków“. Tylko ustęp, zapewniający utrzymanie pokoju, ogólnie powitano z zadowoleniem.

Ks. Ferdynand.

Półurzędowa *Koelnische Zeitung* odbiera z Konstantynopola następujące wiado mości: „Wobec niezliczonych domysłów, co do celu podróży ks. Ferdynanda bułgarskiego, warto przytoczyć treść rozmowy jego z pierwszym mężem stanu Europy. Wiadomość o tej rozmowie mam z najlepszego źródła. Książe wyjechał zagranicę swego kraju w potrójnym zamiarze. Przedewszystkiem uczuwał potrzebę odwidzenia swojej rodziny i porozumienia się z nią w niejednej sprawie. Potem przyznał, że nie wyrzekł się bynajmniej zamiarów wstąpienia w związki małżeńskie i pragnął pomówić o nich z krewnemi. Przedewszystkiem przecież chciał przekonać świat, iż tron jego na tak silnych stanął podstawach, że bez obawy o jego utratę może dłuższy czas zabawić zagranicą. Równocześnie chciał dowieść, że z umysłów bułgarskiego narodu nikt go nie wyruguje, że kwestja bułgarska, o ile odnosi się do jego osoby w kraju, nie istnieje, a według jego życzenia i przeświadczenia nie należałoby wcale kwestją tą zaprzątać Europy. Książę Ferdynand nie stara się bynajmniej, aby go mocarstwa uznały, bo, jak to słusznie zauważył hr. Kalnoky w delegacjach, nastąpi to samo przez się wskutek naturalnego rozwoju wypadków. Jeżeli w Bułgarji zaniechano niektórych zabiegów, stało się to dzięki życzliwemu zachowaniu się Austrji, której życzliwość obudziła w Sofji nadzieję, że stosunki ułożą się jak najpomyślniej na drodze pokojowej. Zaciągnięta w *Laenderbanku* pożyczka, zapewniła Bułgarom większą swobodę działania, co jest pierwszą korzyścią zabiegów pokojowych. Książę spodziewa się, że tymczasem nadejdzie chwila, która pozwoli Bułgarji nzyskać upragnione swobody. Z tego powodu dokłada on wszelkich starań, aby niedopuścić do żadnego kroku gwałtownego“.

Z Ameryki.

Drogą telegraficzną donoszą z Montreal w Kanadzie, że znaczna liczba wychodzących tam dzienników a między niemi redagowane w języku francuzkim: *Patrie*, *Lecteur Canadien* i *Evénément* oświadczyły się otwarcie za ogłoszeniem w Kanadzie rzeczypospolitej. Stany zjednoczone Ameryki północnej, zdaniem berlińskiej *Vossische Ztg.*, nie przyczynią się w żaden sposób do odebrania odwagi przywódcom kanadyjskiego ruchu, bo sprzyjają mu one oddawna. Uwierzymy wiadomości tej tem łatwiej, jeżeli się okaże, że słuszność jest po stronie tych, którzy twierdzą, że Unja północno-amerykańska uznała już „Brazylijskie Stany zjednoczone“. Jeżeli to się jeszcze nie stało, to chyba dlatego, że stosunki w nowej rzeczypospolitej dotąd się nie ustaliły a powstawanie podobnych pogłosek, dowodzi tylko, że w Waszyngtonie czekają niecierpliwie na chwilę, kiedy uznanie nowych „Stanów“ okaże się możliwem wskutek utrwalenia się tamże rządu. Że tak jest rzeczywiście, dowodzi zajście, jakie przed kilku dniami zdarzyło się na kongresie ogólno-amerykańskim, którego członkowie, objechawszy wszystkie miasta Unji północno-amerykańskiej, zebrali się właśnie w Waszyngtonie. Obydwaj zastępcy Brazylji, którzy przez jakiś czas nie przychodzili na posiedzenia kongresu, po kilku dniach znów się na nich zjawili. Zdaje się więc, że nowy rząd w Rio de Janeiro zatwierdził ich na dotychczasowem stanowisku. Tego samego dnia, w którym reprezentanci Brazylji przyłączyli się do obradujących, wniósł reprezentant Stanów zjednoczonych Ameryki północnej p. Henderson, aby kongres oświadczył, że „wita Stany zjednoczone Brazylji jako nowego członka związku Rzeczypospolitych amerykańskich“. Przeciw tej propozycji zaprotestował reprezentant państwa Kolumbji a to dlatego, że członkowie kongresu przez rządy swe nie zostali upoważnieni do uznania nowej rzeczypospolitej, a takie znaczenie miałoby przyjęcie rzeczonego wniosku. Złożono go więc chwilowo do aktów, ale tem bynajmniej samej rzeczy nie ubito.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Członek Wydziału krajowego, p. Oktaw Pietruski, wyjechał do Wiednia celem zasięgnięcia porady lekarskiej.

* Nowo wybrani członkowie Wydziału kraj. pp. Jędrzejowicz, Romanowicz i Sawczak, objęli w d. 26 b. m. urzędowanie. Tegoż dnia ustępującego członka Wydziału kraj. p. Chrzanowskiego, pożegnali przedwczoraj urzędnicy; wczoraj zaś pożegnano dr. Smolkę.

* Dla uregulowania swoich interesów, p. Adam Jędrzejowicz na kilka tygodni wyjeżdża w tych dniach ze Lwowa; zastępować go będzie powołany przez marszałka krajowego p. Brykczyński.

* Pod kontrolą rządu powstał dnia 1 listopada we Lwowie zakład ubezpieczenia robotników od wypadków, obejmujący Galicję i Bukowinę. Pożytek tej instytucji jest ogromny. Dowód oczywisty można stwierdzić na fakcie, że wdowie po czeladniku murarskim, Ignacym Malcu, pobierającym rocznie 585 zlr., a zabitym przy budowie kamienicy ks. Płonińskiego we Lwowie, wypłacono roczną rentę 117 złr., zwrot kosztów pogrzebu 25 złr., synowi osieroconemu 87 złr. 75 ct., aż do skończenia 15 roku życia. Nie potrzeba wyraźniejszego i bardziej trafiającego do przekonania dowodu o wielkich korzyściach, jakie zakład powyższy niezamożnym przyniesie.

* Prezydent krajowego sądu karnego p. Poglies, ma być przeniesiony do wyższego sądu w randze radcy apelacyjnego, p. prokurator Girtler ma ustąpić z dotychczasowej posady i zająć posadę radcy przy krajowym sądzie karnym.

* Odbyła się w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego, wiceprezydenta magistratu Romanowskiego i radcy policyjnego Korotkiewicza, rewizja gmachu teatralnego hr. Skarbka. Znaleziono wszystko w porządku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kołomyi na posadę notarjusza rozpisano konkurs z terminem do 10 grudnia.

* Poseł Biliński wczoraj złożył w Stanisławowie przed swymi wyborcami sprawozdanie z czynności poselskich.

* Najjaśniejszy Pan raczył udzielić z prywatnej szkatuły gminie ewangelickiej w Josefsbergu, w powiecie drohobyckim, na budowę kościoła zapomogi 100 złr.

* W Tarnopolu odbył się w dniu 21 listopada koncert p. Michaliny Frenkel-Śliwińskiej ze współudziałem Mieczysława Frenkla. Powodzenie koncertu było zupełne.

* W Zbarażu żegnano poborcę p. Adolfa Wilczka, który przez 11 lat swego urzędowania w tem mieście zyskał powszechną sympatję. Zdolnego urzędnika przeniesiono obecnie do Stanisławowa

* W Jordanowie zmarł w ostatnich dniach Józef Kegel, ukończony słuchacz drugiego roku praw, na chorobę piersiową. Zmarły odznaczał się licznemi przymiotami serca i umysłu, a przedwczesna jego śmierć wywołała głęboki żal u wszystkich, którzy go znali i cenili.

* W Czańcu pod Kętami, w zamiarze samobójczym rzucił się w Solę i utonął młody człowiek, nauczyciel ze Śląska, Zahradnik, rodem z Andrychowa Cierpiał on od dawna na gwałtowne rozdrażnienie nerwowe; pod wpływem którego przed paru miesiącami targnął się był na swoje życie, usiłując poderznąć się brzytwą. Jednym z powodów miała być miłość.

KURJER DYECEZJALNY

W metropol. dyecezji lwowskiej nadała Kapituła posadę wikarjusza przy archikatedrze ks. Michałowi br. Lewartowskiemu.

W dyecezji przemyskiej zostali przeniesieni: X. I. Farosz do Lubeni, X. L. Niebieszczański do Czukwi, X. T. Wlazło do Rymanowa, X. A. Ziobro do Odrzykonia, X. dr. I. Zajchowski, dotychczasowy kanclerz, zamianowany zastępcą profesora historji kośc. i prefektem seminarjum. Kanclerstwo objął X. dr. Karakulski. X. Chilla instytuował się na probostwo w Rogach.

W dyecezji tarnowskiej przeniesiony został X. Wiel. Grochola do Borzęcina.

MIANOWANIA.

Minister skarbu zamianował posiadającego tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego, radcę Karola Gracke, starszym radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Prezydent c. k Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował: oficyała rachunkowego Sądu krajowego wyższego w Krakowie Peregryna Kiena, rewidentem rachunkowym, zaś asystenta rachunkowego tegoż Sądu wyższego Jana Kaisera, oficjałem rachunkowym przy Sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Rada szkolna zamianowała: stałego nauczyciela, Walentego Januszkiewicza, w Tyrawie wołoskiej stałym nauczycielem szkoły etatowej w Górkach; tymczasową nauczycielkę młodszą, Helenę Glaszową, w Choczni, stałą nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły etatowej w Choczni; stałego nauczyciela młodszego szkoły filialnej w Bukowic, Stanisława Andalego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mogilanach.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Polska książka do czytania dla szkół wydziałowych i wyższych klas szkół ludowych. Ułożyli Franciszek Próchnicki i Romuald Starkel Tom I. dla klasy piątej. Wydanie drugie. Opracował Franciszek Próchnicki. We Lwowie 1889. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego“ w poczet książek dozwolonych do użytku podręcznego w klasie I. publicznych szkół wydziałowych (męskich i żeńskich) i w klasie V. więcej klasowych szkół ludowych pospolitych, tudzież do użytku w więcejklasowych zakładach prywatnych.

Cena egzemplarza oprawnego 80 ct.

KURJER WARSZAWSKI.

* Cała Warszawa zajmuje się obecnie pogrzebem Żółkowskiego. Śmierć genjalnego artysty spadła jak grom na mieszkańców stolicy. Wszyscy rozmawiają tylko o fakcie żałobnym. Pogrzeb odbył się wczoraj. Trumnę nieśli na barkach artyści. Ordery niósł wiceprezes teatru p. Foland. Dyżurujący artyści przyjmowali składane wieńce. W kościele OO. Reformatów, gdzie stały zwłoki nieboszczyka, śpiewy zorganizował dyrektor Münchheimer; śpiewy na foyer teatru Wielkiego prowadził Quatrini; orkiestrą podczas pochodu i na cmentarzu dyrygował Lewandowski. Widowiska były zawieszone. Żółkowski zostawił pamiętniki.

* Bawili w Warszawie goście z Japonji, trzej lekarze, wysłani do Europy kosztem swego rządu, celem wystudjowania europejskich urządzeń sanitarnych. Towarzyszy im lekarz francuzki Guillochin.

* Monologista, p. Tomaszewski, krząta się około urządzenia koncertu humorystycznego. Pomiędzy innemi produkcjami ma być wykonana symfonja Haydena z towarzyszeniem głosów... zwierzęcych.

* *St. Pet. Wied.* donoszą, że wśród kupców rosyjskich, prowadzących handel futrami na rynkach zagranicznych, popierany jest usilnie projekt przeniesienia głównego rynku do Królestwa. Obecnie głównem miejscem zbytu na futra w Europie jest Lipsk, gdzie corocznie odbywa się wielki jarmark futrzany, a ponieważ większa ilość futer dostarczanych na ów jarmark pochodzi z Rosji, przeto poruszono myśl przeniesienia jarmarku z Lipska do Warszawy. Byłoby dobrze, pisze *Słowo*, gdyby tutejsze koła handlowe zajęły się poparciem tego projektu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Kardynał Ganglbauer, tak ciężko zaniemógł na zapalenie opłucnej, że lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu

* Scena wzruszająca odbyła się dnia 27 b. m. w szpitalu Stefanji. Szewc Jan Pistrowicz brał ślub z konającą Krystyną Roszenek. Narzeczona głosem ledwie dosłyszalnym powtarzała słowa przysięgi, a ledwie kapłan oznajmił, że ślub został prawnie zawarty, skonała. Na obecnych zrobiło to głębokie wrażenie.

* Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia ruskiego „Sicz“ w Wiedniu wybrano na przewodniczącego dra Michała Zobkiwa, kandydata adwokackiego, na zastępcę Wasyla Iwasiuka, słuchacza filozofii. Zgromadzenie zamianowało swoim członkiem honorowym Iwana Franko, literata lwowskiego.

* Arcybiskup diakowarski Sztrosmajer obchodzi w tym roku 40 letnią rocznicę wstąpienia swojego na tę stolicę.

KURJER PARYSKI.

* W instytucie Pasteura, według urzędowego ogłoszenia, do d. 1 listopada b. r. wyleczono 1797 osób pokąsanych przez wściekłe zwierzęta; zmarło tylko 13 pacjentów.

* W Calais bawiła w przeszłą niedzielę 19-letnia Amerykanka Mis Bly, korespondentka nowojorskiego *World*, która postanowiła odbyć w ciągu dni 77 podróż naokoło świata. W niedzielę upłynął tydzień od jej wyjazdu z Nowego Jorku, zkąd po pięciu dniach przybyła do Southampton, a następnie przez Londyn, gdzie kazała sobie wystawić świadectwo o swym pobycie w tem mieście, pospieszyła do Amiens, aby odwiedzić znanego pisarza Juliusza Verne, który objechał świat w ciągu dni 80. P. Verne przyjął amerykankę bardzo życzliwie, ale zbadawszy plan jej podróży, orzekł, że na jej odbycie potrzeba przynajmniej dni 79. Wróciwszy do Calais, wzięła panna Bly pociąg błyskawiczny, którym w przyszłą niedzielę wieczorem przybyć powinna do Brindisi. Tam wsiędzie na okręt, który powiezie ją do Colombo, Hong-kong, Shanghai i San Francisco. Śmiała Amerykanka podróżuje zupełnie sama, aby dowieść, że kobieta, władająca tylko językiem angielskim bezpiecznie przejechać może świat cały.

* Na placu wystawy ogluchło, nawet wieża Eiffla została zamkniętą, ponieważ koszta utrzymania służby, wynoszą dziennie blisko 200 franków, a podczas mrozów nikt przecie na górę nie będzie się drapał. Do maja Towarzystwo dokona rozmaitych ulepszeń na wieży, poczem znów ją otworzy dla publiczności Dotąd nie jest jeszcze zadecydowanem, które budowle zostaną, a które będą zwalone.

* Sławny kuchmistrz paryski, monsieur Joseph, którego znana miljonerka amerykańska, pani Vanderbild, zabrała do Nowego Jorku, gdzie mu płaciła rocznie 50.000 franków, po wyjściu kontraktu, wrócił nazad do Paryża, bo woli mniej pieniędzy, jak sam mówi, a za to chce żyć i umierać w swojem mieście rodzinnem.

Myśli.

Dobre słowo przechodzi z serca do serca, złe z ust do ust.

Różne zdania.

Któż ty jesteś drogi panie?
Bo nie jedno słyszym zdanie:
Jan praojców poczet długi
Po herbarzach ciągle szpera;
Z liberalnych zdrojów strugi
Złoty piasek Piotr wybiera;
Jędrzej jest antysemitą,
Karol tęgim socjalistą,
Piotr był wprzód kosmopolitą,
W końcu został komunistą;
Z Jacka dzielny demokrata,
Republikę wielbi Idzi,
Alfred znów arystokrata
Burżuazji nienawidzi;
Wreszcie Ludwik, mędrzec srogi,
Drwi z aniołów i szatanów...
Któż ty jesteś, panie drogi?
— Jestem Polak, proszę panów.

K. B.

SZARADA.

Jeżeli zechcesz dać pojęcie o tem,
Zwięzłe, treściwe, lecz zupełne jasne,
Że w kimś jest przymiot, ktoś włada przedmiotem,
Lub rzeczy pewne zdobył jako własne,
Zamiast się wdawać w definicję szerszą.
Mów moją *pierwszą*.

Do tejże *pierwszej* pożycz głoskę jedną
Od jej sąsiadki — (da ci bez procentu) —
Ujrzysz roślinkę... Przed jej kwieciem bledną:
Inne — a własność ma ona — z odmętu

Przed nocą Listopadową.

Listopad roku 1830 nadchodził.

Rosjanie przeczuwali, że zbliża się dzień, w którym naród upomni się o swoje prawa. Kronikarz dni październikowych, Tymoteusz Lipiński, zaznacza, że w początku października kilku znaczniejszych urzędników odebrało bezimienne pisma z Poznańskiego, w których zachęcano do wspólnego działania i jedności. Jedną z takich odezw przysłano osławionemu dyrektorowi cenzury Szaniawskiemu.

Od dni kilkunastu wielki książe Konstanty jeździł późną nocą po mieście, zwiedzał odwachy, wysyłał częstsze patrole po ulicach.

Policja była już na tropie spisku. Różniecki zdał wielkiemu księciu raport, w którym najdokładniej wskazywał blizki wybuch powstania. Dowódca szpiegów, pułkownik rosyjski Zass, przybył do wielkiego księcia z takim samym raportem (Morawski VI, 305). Było to właśnie w chwili, kiedy według Mochnackiego, naznaczono 20 października na wybuch rewolucji, mającej się rozpocząć pozbawieniem wielkiego księcia życia na placu Saskim.

„Wielka nowina“, wieść o rewolucji we Francyi, przedostawała się od kilku miesięcy do kraju, a szczegóły jej podawane z ust do ust, napełniały jednych trwogą, drugich nadzieją.

Ludność Warszawy nie okazywała jednak wzburzenia. Owszem, ogół nie wierzył w możność rewolucji, uważał wszelkie o niej pogłoski za czyste bajki, wymyślane przez zgraje szpiegów i denuncjantów, pragnących łowić ryby w mętnej wodzie. Lipiński, wyborny opowiadacz tych czasów, bo skrzętnie dzień za dniem spisywał swoje wrażenia, dziwi się, iż są tacy, co utrzymują „jakoby w Warszawie burzyły się umysły i knuło się coś tajemnego“. Drwi też ze Szaniawskiego, „który do tego stopnia jest strachem przejęty, iż wyjeżdża do Wiednia na kilka miesięcy“.

Władzę uniwersytecką nachodziła policya, prawiąc o duchu niespokojności okazywanym przez młodzież zawierającą tajemne związki.

Na jubileuszu Mikołaja Chudzyńskiego, patrona przy trybunale, jedynego z prawników co nosił się po polsku, zaśpiewano ochoczo: „Niech żyje polska kapota, polska prawość, polska cnota“. Policji wydawało się to podejrzanem...

W końcu października, w koszarach gwardyi rosyjskiej noc w noc stały dwa szwadrony w pogotowiu. Kazano kilka razy bić na alarm, a żołnierzom polecono w trzy minuty po alarmie znajdować się na koniach. Dwóch jenerałów kolejno zwiedzało koszary nocną porą.

Z Berlina miały dojść do rządu listy z oznaczeniem dnia, kiedy wybuchnie powstanie. Bank polski otrzymał ostrzeżenie, że rewolucjoniści w nocy na niego uderzą.

Ludność nareszcie zaczynała się niepokoić. „Już przekupki — skarży się Lipiński — o mającej nastąpić rewolucji z płaczem rozprawiają“.

Szaniawski wyjechał, a w kilka dni po jego wyjeździe, w dniu 3-cim listopada, zamówiła młodzież uniwersytecka nabożeństwo żałobne za męczenników, wymordowanych na Pradze w roku 1794 przez czerń Suworowa. Katafalk ozdobiono bronią polską i turecką Ale w chwili, kiedy kapłani mieli wyjść przed ołtarze naczelnik policyi, Lubowidzki, wpadł do zakrystyi i zakazał odprawienia nabożeństwa (pamiętnik Bartkowskiego). Młodzież nie dała za wygraną, zamówiła mszę za zmarłych braci w kościółku na Pradze i tłumnie go napełniła (Skarbek). Nie obeszło się bez zajścia, podczas powrotu bowiem do Warszawy spotkano na moście znienawidzonego szpiega, kapitana żandarmerji Jurgaszkę, oplwano go i przez most przepędzono. Rektor Szwejkowski ograniczył się tylko na upomnieniu młodzieży za tę „burdę“, jak raczył nazwać zajście wielki książe Konstanty.

Pierwszych pięciu uczniów aresztowano w dniu 5 listopada. Ci wyznali, iż mieli wykonać zamach na życie wielkiego księcia. Ten, okazując niezwykłą w tym czasie łagodność, polecił ukarać ich tylko według przepisów uniwersyteckich. Relegowano ich więc z uniwersytetu, policja zaś kazała im Warszawę opuścić i do domu pojechać. Mochnacki, pisząc o tem, mówi: „Był moment wielkiej trwogi“; jeden z „gapiów“ powierzył za wcześnie tajemnicę spisku młodzieży. Sekret stał się głośnym. W alejach Ujazdowskich przylepiono na drzewach kartki z napisem: „Belweder do najęcia od Nowego Roku.“

Dnia 13 listopada aresztowano kilkudziesięciu uczniów uniwersytetu. Ciekawe szczegóły do tego faktu podaje pamiętnik Bartkowskiego, drukowany w „lwowskim Zbiorze pamiętników do historyi Powstania.“ Jest w nim opisane dość drobiazgowo całe śledztwo, do niego też odsyłamy ciekawych czytelników. Jednocześnie aresztowano kilku podchorążych. Śledztwa odbywały się nieustannie, a za niemi coraz częstsze aresztowania. Zamykano aresztowanych w audytorjach, w biurach komisji Oświecenia, zkąd odsyłano ich do klasztoru Misjonarzy, na ratusz.

Dnia 17 listopada, jak szakal wietrzący świeże ścierwo powrócił Nowosilcow z Londynu. Rozpoczęły się indagacje i aresztowania na wielką skalę. Dostali się do więzienia członkowie tak zwanego „klubu barokowskiego“, zgromadzający się w kawiarni Baroka przy ul. Trębackiej. Młodzież jednak trzymała się dzielnie, nie przyznawała się do niczego.

Dnia 22 w nocy przeprowadzono do więzienia t. z. Karmelitów na Lesznie znaczną część aresztowanych. W tej to Bastylji polskiej odbywały się dalsze śledztwa. Z polecenia Rady administracyjnej przydany został osobny sędzia kryminalny. Niespodziewanie dnia 27 listopada odjechał Nowosilcow do Litwy. Cała Warszawa była w podziwieniu, że się oddalił w chwili, gdy jego talent mógł się ukazać w całym blasku.

Pod dniem 28 listopada zapisuje Lipiński: „Okropnie smagani podoficerowie wykryli cały związek.“

Nadszedł dzień 29 listopada.... Cisza i spokój panowały na ulicach Warszawy. Tak było przez dzień cały...

Wieczorem.... Wieczór ten jest zbyt pamiętny i drogi sercu każdego Polaka, aby dzieje jego potrzeba opisywać. Krwawa łuna nad Warszawą objawiła światu, że naród kruszy więzy tyranów, że oddaje życie za swobodę, za swoje nieprzedawnione prawa, za świętą wiarę ojców, za czystość domowego ogniska.

Wspaniały to poemat wolności, krwią tysiąców w dziejach zapisany.

Życiowych wirów i życiowych wrażeń
Wtrącać w świat marzeń.

Niech *trzecia-czwarta* staną tuż przy *drugiej*,
Której'ś nie zwrócił pożyczonej głoski,
Bo któż tak prędko oddaje dziś długi? —
A ujrzysz mężu, których z łaski Boskiej
Dał nam „Król chłopków“ (nieskrywajmy prawdy!)
Zadość, na zawdy.

Druga, gdy wreszcie odbiera pożyczkę,
Zabrzmi jak pewna głoska w alfabecie;
A gdy jej *trzecią* dodasz za wspólniczkę,
To ci się cząstka tej „zabawki“ splecie,
Do której — (nie dziw: wchodzą do niej damy!) —
Słabostkę mamy.

Tąż samą *drugą* złącz z *pierwszą*. — a będzie
Niewielka rzeka na północy globu;
Trzecią zaś z *pierwszą* gdy się w całość sprzędzie,
To skojarzenie koleżanek obu
Stworzy gród, który dzierży świata nawy,
Syt krwi i sławy.

A *wszystko czworo*, miły czytelniku,
Lub czytelniczko — (to, lub owo — zgadłem?) —
Jest na czarownych brzegach Adrjatyku...
Myślicież — kwiatkiem? nie — poprostu — jadłem
Za którem żebrak i magnat milada
Równie przepada.

Lucas.

Na nagrodę przeznaczamy powieść Józefa Orłowskiego pt. „Kamień węgielny“.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 29 listopada, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Saturnina, rodem z Peloponezu. Przez św. Fabjana papieża wysłany był do Galji i tu został biskupem Tuluzkim. Za prześladowań Decjusza roku 250 poniósł śmierć męczeńską. Tegoż dnia przypada św. Filomena, męczennika w Ancyrze, za prześladowania Aureljusza.

Kalendarz. Dziś św. Saturnina; jutro św. Andrzeja.

Kalendarz historyczny. 29 listop. 1466 roku: Przymierze Prus z Polską, zawarte w Toruniu. 1480 roku: † Długosza historyka. 1830 roku: Powstanie w Warszawie

* *Program* dzisiejszego wieczorku Towarzystwa muzycznego, obejmuje:

Kwartet fortepjanowy Noskowskiego (pna Pławińska, pp. Singer, Ostrowski i Stingl) „Nocturne“ Rubinsteina, „Gavotte“. Dr. Alberta, „Impromptu“ Schuberta, „Prelude“ i „Polonez“ Szopena, (pna Pławińska) „Allerseelen“ Lassena, „Du bist die Ruh“ Schuberta, „Allelnja d'Amour“ Faure'go, (pna Helena S.) „Romanza“ i „Finale“ z koncertu na wiolonczelę Reineckego, „Invocation“ Gounoda, „Chanson sans Paroles“ Czajkowskiego (p. Stingl).

Publiczność krakowska będzie miała sposobność poznania talentu fortepjanistki warszawskiej, p. Pławińskiej. Młoda, ale już dobrze zapisana w rocznikach artystycznych Warszawy, p. P. w grze swojej ma wiele poezji i włada bardzo wyrobioną techniką. Od Michałowskiego, swego mistrza, przejęła lekkie, powiewne dotknięcie i precyzję w wykonywaniu utworów Szopenowskich.

* *Do krak. Towarzystwa oświaty* przystąpili, jak się dowiadujemy, następujący posłowie: L. hr. Wodzicki z wkładką roczną 100 złr., Stan. Niedzielski 10 złr., Czesław hr. Lasocki 25 złr., M. Dydyński 10 złr., G. Romer 15 złr., E. hr. Raczyński 100 złr., St. Jędrzejowicz 15 złr., Wł. Struszkiewicz 5 złr., hr. Rey 25 złr., Wł. hr. Koziebrodzki 20 złr., Skrzyński 25 złr., Męciński 5 złr., Micewski 10 złr., A. Michałowski 10 złr., Gorayski 10 złr., St. hr. Zamoyski 20 złr., A. Jędrzejowicz 50 złr., J. Trzecieski 10. złr., A. Trzecieski 5 złr., Zenon Słonecki 10 złr., Wł. Kozłowski, K. hr. Scipio 5 złr., Józef Wiktor 10 złr., Tomisław Rozwadowski 5 złr., ks. Sanguszko 50 złr., Antoni hr. Wodzicki 30 złr., Roman hr. Potocki 50 złr., Jan hr. Stadnicki 25 złr. Zarazem oświadczyli wymienieni posłowie gotowość popierania Towarzystwa, każdy w swoim powiecie. Spodziewać się należy, iż za tak pięknym przykładem pójdzie ogół naszego obywatelstwa wiejskiego i z większą, niż dotąd, gorliwością popierać będzie patrjotyczną, w duchu miłości chrześcijańskiej prowadzoną, działalność Towarzystwa.

* † Dnia 27 listopada zmarł ś. p. Karol Wenda, żołnierz polski z r. 1863, przeżywszy lat 48.

* *Radca miejski*, dr. Styczeń, przeniósł się z sekcji ekonomicznej do prawniczej.

* *Sekcja szkolna* zatwierdziła onegdaj plan budowy dwóch szkół przy ul. Dietla, oraz postanowiła zaproponować nauczycieli na posady w szkołach miejskich.

* *Sekcja skarbowa* udzieliła onegdaj tutejszym rękodzielnikom kilka pożyczek z funduszu Dietla i Rudolfa. Ponieważ jeszcze dosyć gotówki z funduszów tych znajduje się w kasie, mogą rękodzielnicy zgłaszać się do magistratu o pożyczki.

* *Sekcja ekonomiczna* na onegdajszem posiedzeniu odnosi się do zarządów wszystkich szkół miejskich, ażeby zechciały pilnie przestrzegać porządku w budynkach szkolnych. Dostrzeżono bowiem, że tercjanie nie wszędzie wypełniają swe obowiązki. Zarazem postanowiono tym tercjanom, którzy budynki szkolne w należytym porządku utrzymywać i materjałem opałowym dobrze gospodarować będą, przyznać pewne wynagrodzenie.

* *Delegaci komitetu ratunkowego* ze Świątnik odebrali onegdaj zebrane w naszem mieście datki, dla tamtejszych pogorzelców i złożyli podziękowanie prezydentowi miasta za zajęcie się sprawą nieszczęśliwych. Komitet ratunkowy stara się obecnie przychodzić im w pomoc o ile możności datkami składanymi w naturze. Gotówkę zaś pragnie przeznaczyć na cegłę, której wyrabianiem się zajmie, aby ją na wiosnę oddać pogorzelcom na odbudowanie zagród i to za spłatą w ratach.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 30 b. m. po raz pierwszy *Pepa*, komedja w 3 aktach Meilhaca i Ganderaca.

W niedzielę 1 grudnia *uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: Konfederaci Barscy*, dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza. Zakończy obraz z żywych osób p. t. *Jenerał Sowiński pod Wolą*.

We wtorek 3 grudnia po raz drugi *Pepa*, komedja w 3 aktach Meilhaca i Ganderaca.

We czwartek 5 grudnia (wznowione). *Przezorna mama*, komedja w 3 aktach Józefa Bliźińskiego.

W sobotę 7 grudnia po raz pierwszy: *Alcybiades*, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego (oraz wznowienie) *Zięć pana Poirier*, komedja w 3 ch aktach Emila Augiera i Juljusza Sandeau.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
27 i 28 listopada 1889.

„Grand-Hotel“: Alfred Popper, podróżujący handlujący z Wiednia. Adolf Mayer, kupiec z Wiednia. Ludwik Zelemski, wł. dóbr z Kamieńca Podolskiego. Wład. Czeczomski, wł. dóbr z Lublina. Józef Pfau, kupiec z Fiume.

Hotel „Saski“: Hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa. Adam Bieliński, obyw. ziem. z Król. Polsk. Hr. Ludw. Wodzicki, prezes Laenderbanku z Wiednia. Hr. Szczęsny Koziebrodzki, wł. dóbr.

Hotel „Drezdeński“: Helena Wolańska, obywatelka z córką Marją z Wołynia. Siegfried Angel, kupiec z Wiednia.

Hotel „Centralny“: Ignacy Walter, kupiec z Wiednia.

Hotel „Pollera“: Emilja Lambert, żona radcy sąd. z Bośnji.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 27 listopada.

Z koleji przed trybunałem zjawia się oskarżony, pozostający jednak na wolnej stopie, Edward Zoppot, b. kasjer koleji północnej w Oświęcimiu, obecnie magazynier tejże koleji w Krakowie. Jest to mężczyzna w sile wieku o inteligentnym wyrazie twarzy. Odpowiada drżącym głosem.

Do zarzuconych mu zbrodni nie przyznaje się. „Jestem — powiada — zupełnie niewinny“. Z powodu denuncjacji, jakoby popierał Herzowską agencję, przeniosła go dyrekcja kolejowa do Ostrawy. Była to dlań ruina. Gdy się na prześladowanie losu uskarżał, przyrzekł mu Herz dopomagać i rzeczywiście przysyłał na wychowanie 8 dzieci początkowo 100 złr. następnie po 50 złr. miesięcznie, jednocześnie zaś zapewniał oskarżonego, że poczyni w Wiedniu starania, aby o niewinności jego mogła się dyrekcja przekonać. pokutował bowiem za nieswoje winy.

Prok. Czy u pana w kasie emigranci kupowali bilety?

Osk. Nie! Herz nabywał je dla całego transportu. Ja wogóle sprzedawałem tylko bilety do rannego pociągu. Na inne wychodźcy nie mogli się zaopatrywać w odpowiednie karty.

Dr Iwański wnosi, aby urząd dyrekcji kolejowej (Betriebsamt) w Katowicach, poświadczył tę okoliczność.

Obrońca dr. Korn oświadczył, że prof. Rosenblatt zmuszony był wyjechać do Krakowa i powierzył mu zastępstwo interesów Löwenberga. Obronę zaś konduktorów prowadzić będzie pod nieobecność profesora, dr. Łazarski.

Przewodniczący przyjmuje to do wiadomości.

W dalszym ciągu nastąpiło krótkie przesłuchanie kasjera kolejowego Zoppota co do stosunku, w jakim pozostawał do agencji oraz manipulacyj przy wymianie pieniędzy (reńskich na marki). Zoppot twierdzi, że zmieniał według kursu i żadnych nadużyć nie popełniał. Na usługach agencji nie był.

Prok. A za co pan brał ostatecznie pieniądze?

Osk. Agenci mniemali pewnie, że mogę im szkodzić, dlatego wynagradzali mnie.

Prok. Czy pan wypytywał kiedy emigrantów przy kasie o bilety okrętowe?

Osk. Nigdy tego nie robiłem.

Na tem kończy się przesłuchanie Zoppota, a przed trybunałem staje *Juljusz Neuman*, b. restaurator w Oświęcimiu. Dobra tusza świadczy o zajęciu oskarżonego. Prosi na wstępie o pobłażliwość dla formy, w jakiej odpowiadać będzie, następnie oświadcza, że źle słyszy i że dotąd nigdy nie był karany.

Z kolei opowiada dzieje swej karjery „amerykańskiej“ począwszy od r. 1880. „Pracował“ w początkach dla Bremy, a gdy interesa nie prosperowały, przeszedł do agencji hamburgskiej.

Przew. Czy krzywdził pan kogo?

Osk. Nigdy.

Dalej objaśnia Neuman stosunek swój do firmy Moritz & Comp., którą również przez czas pewien zastępował.

Przew. A z Herzem i Löwenbergiem prowadził pan spółkę?

Osk. Nie.

Przew. A czy Herz panu nic nie winien?

Osk. „Szwamdrüber“ (wesołość).

Przew. A za co pan pobierał prowizję?

Osk. Bo miałem wielkie straty w restauracyi.

Przew. Ile panu płacili?

Osk. Od 40 złr. „do góry“ a więc 70, 80, raz może 100 złr.

Przew. Czy pan miał takie znaczne zyski w restauracji, bo wiemy, że i 112 do 160 złr. pan dostawał.

Osk. tłómaczy, że wychodźcy nietylko u niego jedli i pili, lecz również zaopatrywali się w większe zapasy.

Radca Seuchter. Ile pan mógł zarobić miesięcznie na wychodźcach?

Osk. Rozmaicie, czasami 200 złr. Kiedy emigranci przestali uczęszczać do mojej restauracji, sprzedałem o 1000 gulaszów mniej, a u mnie był najlepszy gulasz (wesołość), miałem również straty na tyluż obiadach i kolacjach.

Przew. Namawiałeś pan podobno wychodźców na Bremę?

Osk. Nigdy. Jestem znany w całym świecie, jako człowiek uczciwy i porządny. Nikogo nie krzywdziłem.

Löwenberg w tem miejscu objaśnia, że Neuman przysyłał agencyi wychodźców przed r. 1887, kiedy nie mieli jeszcze koncesyi. Wtedy dostawał $^{1}/_{3}$ część zysków.

Herz potwierdza, iż Neuman należał do spółki.

Przew. (do Herza). A dlaczegoście go przypuścili do spółki?

Herz. Ponieważ Neuman był dobrym znawcą emigracyjnego interesu.

Przew. (do Neumana). Co pan wiedział o manipulacjach agencji?

Osk. Nic zupełnie.

Wreszcie oskarżony twierdzi, że nie jest winnym zarzuconych mu zbrodni, tj. oszustwa i wywoływania dezercyi, co zdaniem jego, świadkowie dowiodą.

Przewodniczący przywołuje *Józefa Schönera*, b. restauratora w Suchej. Jest to mężczyzna lat czterdziestu kilku, o wybitnie semickich rysach.

Przew. Kiedy pan został zaangażowany przez agentów?

Osk. W roku 1887 przez Löwenberga. Miałem uważać na pokątnych agentów i szwarcowników. Płacili mi 83 złr. miesięcznie. Początkowo wahałem się, ponieważ agencja nie była koncesjonowana.

Przew. Więc za 1000 złr. rocznie miał pan tylko śledzić agentów pokątnych?

Osk. Tak jest. Agencja przysyłała mi pieniądze pocztą, czasem przywoził je Herz. Za mojem pośrednictwem dostawał naczelnik stacji 30 złr., kasjer 10 złr., posługacz kolejowy Widuch 4 złr., kontrolor kolejowy Dittersdorf 20 złr.. naczelnik w Skawinie 50 złr.

Przew. A żandarmerja była na żołdzie agencji?

Osk. O tem dokładnie nie wiem. Posterunkowi (Hubenemu) w Suchej pożyczyłem 40 złr. Nie mając wtedy pieniędzy, pisałem o nie do agencji, która kwotę nadesłała w ratach.

Przew. Czy Hubeny pełnił jakie czynności dla agencji?

Osk. O tem nic nie wiem.

Przew. odczytuje pisma, z których okazuje się, że oprócz Hubenego brali pieniądze także inni żandarmi.

Przew. Czy pan wychodźców konwojował?

Osk. Nie, jeździłem tylko w interesach restauracji do Krakowa.

Przew. Czy bywał pan w agencji?

Osk. W Oświęcimie byłem wszystkiego dwa razy.

Przew. Jesteś pan także oskarżony zbrodnie: dopuszczania się gwałtu publicznego i popieranie dezercji.

Osk. Nigdym tego nie robił.

Prokur. Niech mi pan przypomni nazwiska konduktorów, którym pan pieniądze dawał.

Osk. Nie pamiętam.

Prok. Wogóle pan teraz pamięć stracił, ja panu przypomnę.

Prokurator wylicza szereg nazwisk. Schöner przyznaje, że niektórym wypłacał.

Prok. Za co pan konduktorom płacił?

Osk. Żeby śledzili szwarcowników i naganiaczy.

Prok. Czy pana do tego rząd upoważnił?

Osk. Nie.

Prok. Ciekawa to była policja, przez nikogo nie upełnomocniona. Opieka wasza była zbyteczna. Niech mi pan wymieni owych pokątnych agentów.

Osk. Nie znałem żadnego. Ale jest w aktach cyrkularz, który to objaśni.

Obrońca dr. Łazarski. Proszę, aby odczytano ten dokument, który stwierdzi, że pokątni agenci rzeczywiście operowali.

Przew. To było dzieło starosty bialskiego i Iwanickiego.

Na tem kończy się przesłuchanie Schönera.

Przed trybunałem zjawia się *Majer Enoch Barber*, dzierżawca propinacji w Gromcu pod Oświęcimem. Oświadcza na wstępie, że przez dłuższy czas zajmował się wyszynkiem wódki.

Agencja hamburgska ofiarowała mu w początkach 40 złr., ale nie zgodził się za takie wynagrodzenie świadczyć jej usług. Dopiero, gdy mu przyrzekli 50 złr. miesięcznie, objął swe czynności, a mianowicie jeździł z Oświęcimia do Zatora, gdyż w tych okolicach kręcili się pokątni agenci i szwarcownicy.

Przew. Była to bardzo podejrzana misja. Jacy to byli pokątni agenci?

Osk. Między innymi Limberger z Krakowa i Wodziński.

Według objaśnień oskarżonego pod pokątnymi agentami rozumiano zwykłych rzezimieszków. Dalej tłómaczy Barber stosunek swój do Herszlowitza i niejakiego Joscha z Białej, którym płacono po 4 złr. od każdego wychodźcy.

Przew. Jak pan długo bawił w Suchej.

Osk. Rok cały. Od maja do maja.

Przew. Jak się zachowywała żandarmerja?

Osk. Nie wiem tego.

Przew. przypomina mu, że żandarmi kierowali wychodźców na Oświęcim, aresztując ich w Żywcu.

Osk. Były takie pogłoski.

Przew. odczytuje zeznanie Barbera w śledztwie, które rzuca jaskrawe światło na manipulacje agentów hamburgskich. Landerer miał objaśniać wychodźców, że bremeńska agencja wcale nie istnieje. Raz zdarzyło się, że do Oświęcima przybyło 5 emigrantów z listami do Tow. okrętowego w Bremie. Landerer schwycił pismo, w którem znajdowały się karty zadatkowe na bilet okrętowy. Listu tego już wychodźcom nie oddał, twierdząc, że bilet nieważny, wobec czego należy się zaopatrzyć w nowe karty w hamburgskiej agencji. W ten sposób zadatek przepadł, wychodźcy zaś ponieśli straty blisko na 140 marek.

W dalszym ciągu pyta:

Przew. (do Barbera). Co pan wie o Czajkowskim, tajnym agencie policyjnym z Krakowa.

Osk. Razu pewnego zastałem w restauracji oświęcimskiej Czajkowskiego i Kosteckiego, przy libacji. Przysiadłem się do nich i już dobrze podchmielony kazałem sobie dać piwo. Pierwszy Czajkowski zwrócił się do mnie o pożyczenie mu 100 złr. Po namyśle dałem mu 50 złr.

Przy stole pokazywałem mu złoty pierścionek, który nie wiem w jaki sposób (byłem dobrze już pijany) znalazł się w posiadaniu Czajkowskiego. Zapewniał on mnie, że jedzie do Szczawnicy i wkrótce powróci.

Przew. W śledztwie pan powiedział, iż pierścionek osobiście kilka razy nasuwałeś na palec Czajkowskiego. Następnie miałeś mu wręczyć 50 złr., prosząc, aby nie robił użytku z tego, co widział w Oświęcimiu. Landerer zakończył wtedy rozmowę słowami: „Jesteś pan naszym człowiekiem“.

Osk. Nie przypomina sobie tego.

Klauzner tłómaczy, iż wyraźnie nakazał swoim podwładnym, aby nie starali się o pozyskanie względów Czajkowskiego, gdyż pragnął, aby agent przedstawił władzom istotny stan rzeczy. Gdy mu opowiedziano powyższą scenę, chciał Barbera zaskarżyć do starostwa. Ten jednak usprawiedliwiał się był tem, że był pijany.

Przew. (do Barbera). Czy działy się gwałty na dworcu.

Osk. To fiakrzy robili.

Przew. W śledztwie pan zeznał, żeś widział naganiaczy obu agencyj walczących ze sobą o wychodźców.

Osk. Gdyby nawet tak było, to ja odpowiadać nie mogę za te bójki.

Prok. Ile panu płaciła agencja?

Osk. Po 50 złr., a przez kilka miesięcy po 75 złr.

Prok. Czy pan konwojował wychodźców do Skawiny, czy też do Podgórza?

Osk. Do Podgórza.

Prok. Jakimi pociągami pan jeździł, rannymi czy wieczornymi?

Osk. Rozmaicie. Instrukcyj w tej mierze nie miałem.

Prok. Przeciwnie są instrukcje, a nawet telegramy. To przyda się do wyświecenia pańskiej roli. *b.*

Ostatnia poczta.

W parlamencie berlińskim przy rozprawach nad etatem ministerstwa podniesiono ponownie sprawę poselstwa w Bernie. Hr. Bismarck oświadczył, że rząd niemiecki nie jest przeciwnym zawarciu nowego układu ze Szwajcarją w sprawie osadników niemieckich w tym kraju. Obecny układ kończy się w lipcu, więc czas jeszcze mówić o jego odnowieniu. Rząd niemiecki zostaje w dobrych stosunkach ze Szwajcarją a nieporozumienia spowodowane wypadkiem z Wohlgemutem zostały usunięte.

Przy etacie kolonij zamorskich, krytykują Windthorst i Bamberger politykę kolonialną rządu. Windthorst żąda popierania prac misjonarzy afrykańskich, na co odpowiada sekretarz stanu, że temu życzeniu rząd stara się zadość uczynić.

W parlamencie francuzkim przedłożył ulanżysta Lalou wniosek, ażeby „obcych robotników“ przebywających we Francji opodatkować. Wniosek żąda nałożenia taksy 24 franków na wszystkich robotników, począwszy od r. 1892, w którym się skończą pozawierane traktaty handlowe. Robotnicy w wieku 21—25 lat płacić mają osobną taksę wojskową; a majstrowie zatrudniający obcych robotników, za każdego płacić powinni osobno po 50 franków rocznie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Wiedeń 28 listop. „W. Allg. Ztg“ omawia w dzisiejszym artykule wstępnym stosunek Rusinów do Polaków, a wspominając o posiedzeniach sejmowych robi uwagę, że nieporozumienia tyczyły się tylko drobnostek; w rzeczach zaś ważnych, dzięki wyrozumiałości walczących stronnictw panowała zupełna zgoda.

Wiedeń 28 listopada. W sobotę przyjedzie tu namiestnik hr. Badeni, aby z hr. Taaffem omówić rezultaty ostatniej sesji Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 28 listop. Na tutejszym uniwersytecie ma być ustanowiony piąty fakultet, na którym będzie się można doktoryzować z nauk technicznych.

Wiedeń 28 listop. Jutro nastąpi wybór prezydenta miasta. Dotychczasowy wiceprezydent dr. Prix, kandydat stronnictwa liberalnego, ma najwięcej widoków.

Budapeszt 28 listopada. Przedłożenie indemnizacyjne zostało po krótkich rozprawach przyjęte znaczną większością. Perczel, Wittman i Kapotsffy przemawiają przeciw budżetowi. Po mowie Hodossego, który wyjaśniał co spowodowało opozycję przeciw Tiszy, ten rzekł, że współudział umiarkowanych ze skrajną lewicą, która się zasłania nazwiskiem Kossutha, jest przyczyną całego fermentu w kraju — Powstaje niesłychana wrzawa, ponieważ lewica widzi w tem zarzut, iż nie jest dość lojalną. Odzywają się głosy: „On kłamie! On denuncjuje!“ Iranyi oświadcza, że zarzut Tiszy jest oszczerstwem Tisza prosi, aby się Izba uspokoiła, ponieważ chce dać wyjaśnienia. Ugron w imieniu skrajnej lewicy odpiera zarzut nielojalności, nazywa przytem Tiszę pyskaczem (!) i karłem w porównaniu z Kossuthem. Kończy zaś słowami: „Chcemy pańskiej detronizacji!“ Izba bije brawo. Powstaje jeszcze większe zamieszanie, a większość oświadcza, że Tisza nie jest zdolny kierować obradami. Tisza chce znów mówić, ale skrajna lewica opuszcza demonstracyjnie salę.

Budapeszt 28 listop. W klubie stronnictwa liberalnego panuje wielkie oburzenie z powodu dzisiejszych skandalów w Izbie. Wieczorem odbędzie się konferencja, aby tego rodzaju awanturom przeszkadzać i strzedz porządku parlamentarnego.

Budapeszt 28 listop. Tutejsi wyborcy, bez różnicy stronnictw, odbędą w sobotę zgromadzenie, aby [illegible]awcy skandalów sejmowych, depu[illegible]wanemu Kaas, wyrazić swoje niezadowolenie.

Paryż 28 listopada. Minister Constans podał się do dymisji, ponieważ nie mógł skutecznie zwalczać ataków opozycji. Stara się on o posadę gubernatora w Algierze.

Bukareszt 28 listop. W orędziu królewskiem otwierającem Izby rzekł król, że Rumunia znękana walkami stronnictw domaga się teraz utrwalenia pomyślnych stosunków finansowych i sankcjonowania owych środków, które zapewniają utrwalenie władzy. Mowa tronowa stwierdza dobre stosunki z mocarstwami i wierzy w utrzymanie pokoju. Położenie finansowe jest korzystne, ponieważ budżet został zamknięty zwyżką. Projekt budżetu na rok przyszły jest także korzystny. Mowa tronowa zapowiada rozmaite przedłożenia, między innemi takie, które mają na celu organizację armji i wykończenie systemu robót fortecznych.

Belgrad 28 listop Cesarz niemiecki wystósował do rejencji pismo, w którem uwiadamia ją o zaślubinach księżniczki Zofji z greckim następcą tronu.

Bruksela 28 listop. Rząd usunął dyrektora policji Gautier'a i szefa sekcji Notelteirs'a za ich zeznania obciążające ministerjum, złożone podczas procesu ajenta prowokacyjnego Pourbaix. Ten fakt robi wielkie wrażenie.

Antwerpja 28 listop. Proces wytoczony sprawcom wiadomej eksplozji już się skończył. Sąd policji poprawczej skazał właściciela fabryki Carvilaina na $3^{1}/_{2}$ a zaś dyrektora tejże Dalaunaya na $1^{1}/_{2}$ roku więzienia, 12.000 franków odszkodowania i zwrot kosztów procesu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 listopada 2 godz. 30 min. po południm.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 75	Obl. ind. gal. .	104 —
„ srebrn. „	85 10	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96 50
„ 4% złota.	107 95	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97 25
„ 5% pa. nie.	100 90	4½% Listy zas. Banku kr. g. .	97 75
Akc. ban. A W. .	920 —	Akc. Landerb. .	220 —
„ kredytowe	314 75	„ kol. Kar.-L	182 75
Londyn	118 25	„ „ lw.-czer.	233 —
Napoleony	9 42	„ „ połudn. .	128 75
Dukaty	5 64	Ruble	125 25
Marki	58 10	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 35		
4% „ „ złota	101 —		
Losy prem. w. .	139 75		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 listopada.

Bank. austr. . . .	172 10	4% Lis. lik. pol.	57 60
Krótki Wiedeń	172 05	Ak. kol. Kar. L.	79 12
Banknoty ros. .	215 70	austr. kred.	169 88
5% Lis. zas. pol.	62 75	Ultimo Ruble .	215 25

38)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— To ja nie wiedziałem, że wy jesteście doktor.

— O! zaraz doktor!... wcale nie doktor, ale znawca. Wiem do czego jakie ziele służy, które pożyteczne, które szkodliwe. Eh! proszę panicza, żeby pan rządca nie był tak uparty, to jabym nie w jednym wypadku pomógł. Chciałem, ofiarowywałem z dobrego serca, z życzliwości... ale mnie ofuknął — powiedział: — nie nudź mnie, stary, nie znasz się na niczem, od leczenia jest lekarz, a ty pilnuj ogrodu... Ano, kiedy pilnuj, to pilnuj — poszedłem jak zmyty, ale przyjdzie koza do woza. Niepotrzebniem się rozgadał o tem... lepiej oprowadzę panicza po wszystkich kątach. Panicz już całkiem o ogrodzie zapomniał, a dawniej lubił i starego ogrodnika lubił — a teraz nie.

— Co wy mówicie, moi kochani?... i ogród zawsze lubię i was lubię — bardzo was lubię ogrodniku.

Stary, ucieszony tem zapewnieniem, oprowadzał Misia po ogrodzie, pokazywał mu drzewa, warzywa, kwiaty, a przytem na Marczyńskiego ciągle się uskarżał.

— Byłoby tu inaczej — mówił, — wcale inaczej byłoby wszystko, ale cóż! pan rządca skąpi.

— Jakto skąpi?

— Na wszystko paniczu żałuje. Ani ja nasion nowych nie mogę się doprosić, ani drzewek kupić, ani kwiatów zkąd sprowadzić. Ulice w ogrodzie niebardzo wygracowane — bo czem? Pomocy nie mam, robocizny nie mam, a cały mój sprzężaj, to jeden stary osioł, taki leniwy, że kije można na nim łamać zanim się z miejsca ruszy. Pan rządca skąpi i zbiera pieniądze, ciągle zbiera i zbiera. Panicz kiedyś będzie bardzo bogatym panem!

— Bogatym?

— A tak, tak, będzie panicz miał całe wory pieniędzy. Żebym to ja doczekał tego czasu, kiedy panicz dorośnie i sam zacznie gospodarować.

— To cóżby było?

— Paniczu! mybyśmy tu rajski ogród zrobili! Mielibyśmy kamelje, ananasy!

Miś się śmiał.

— Ananasy! podobno to bardzo dobra rzecz. Nie jadłem, jak żyję. A wy jedliście kiedy ananasy?

— Nie, ale robiłem koło nich, jeszcze za młodu... a kamelje! to mi kwiaty, to rozumiem! a tu u nas co? ot zwyczajne badyle — a mogłoby być inaczej, żeby nie pan rządca. U pani sędziny ogrodnik wszystko ma, co tylko zechce — to też tam jest na co popatrzyć.

Na dróżce wiodącej do dworu ukazał się Marczyński.

Stary Kern szepnął do Misia:

— Oj paniczu złoty, niech panicz nie powie panu rządcy ani słówka o tem cośmy tu mówili. Byłby zły, a panicz wie, że się lada o co gniewa.

— Bądźcie spokojni, nie powiem.

Marczyński się zbliżył.

— Cóż tu robicie? — zapytał.

— A wielmożny panie — rzekł, kłaniając się nizko ogrodnik — panicz tu ogląda moje biedne gospodarstwo.

— Czy zna się już trochę na tem? — zapytał pan Józef.

— O! i jak... panicz by już sam potrafił wszystko zrobić.

— To dobrze, tak być powinno. Dobry gospodarz powinien się znać na wszystkiem. Chodź Misiu — rzekł, zwracając się do chłopca — przebierz się, pojedziemy do pani sędziny.

Miś lubił jeździć do swej chrzestnej matki. Przyjmowała go zawsze serdecznie i obdarzała różnemi drobnostkami. Ile razy był u niej, powtarzała mu zawsze: kocham cię, moje dziecko, i jako chrzestnego syna i jako sierotę, gdybyś nie miał dobrych opiekunów, zabrałabym cię do siebie.

Marczyński z Misiem, przebrawszy się, wsiedli na bryczkę.

— Jedź naprzód na plebanję — rzekł do woźnicy pan Józef.

— Więc ksiądz proboszcz z nami pojedzie? — spytał Miś.

— Będę go prosił.

Ksiądz był w ogrodzie i chodził koło ulów. Pasiecznik zawołany, miał kilkadziesiąt ulów pod rozłożystemi lipami, i codzień pszczółek swoich doglądał.

Dowiedziawszy się, że proboszcz w ogrodzie, Marczyński z Misiem udali się do niego.

— Księże dobrodzieju — zawołał pan Józef, — jedziemy do sędziny!

— Dziś?

— Zaraz. Konie przed plebanią.

— Ale jakże? Ej panie Józefie, u jegomości wszystko tak zawsze, łap, cap! nagle... jakby się paliło. Trzeba mi było wczoraj powiedzieć, byłbym się wybrał.

— Nie wiedziałem, że będzie czas, niechno dobrodziej nie marudzi. Siadajmy.

— Ha, cóż mam robić? Skoro koniecznie mam jechać, to jedźmy. Chwileczkę poczekajcie, ogarnę się. Zaraz.

Po chwili ksiądz wgramolił się na bryczkę i pojechali.

Pani sędzina Lewandowska zawsze uprzejma dla wszystkich, gości z Lisowa przyjmowała wyróżniająco serdecznie.

— A przecież nareszcie! — zawołała gdy weszli, — przypomnieliście sobie o mnie! Chodźże, kochany chrześniaczku niech cię ucałuję, przywitam. Godziż to się tak o swojej matce chrzestnej zapominać? Ślicznie rośnie, na pociechę nam wszystkim. Niech cię Pan Bóg chowa. A jakże tam z nauką?

— Odpoczynek ma teraz, pani sędzino.

— Słusznie, bardzo słusznie. Chodźcie kochani dalej... albo na świeże powietrze, do altanki. Księże proboszczu, panie Marczyński, proszę, bardzo proszę... a gdzież chłopczyk? A to żywiec! już nam zniknął jak kamfora.

— Zdaje mi się, że przed dom wybiegł — zauważył ksiądz.

— Do stajni pewnie. Chłopiec, nic dziwnego, że konie lubi. Ile razy tu jest, zawsze musi do koni zajrzyć. Chowam dla niego śliczną klaczkę bułaną, z czarną grzywą. Na przyszłą wiosnę już będzie mógł jej dosiadać.

— Pani sędzino dobrodziejko — odezwał się Marczyński — poco takie kosztowne prezenta, alboż w Lisowie koni braknie?

— Już tej przyjemności nie możecie mi odmówić. Chcę chłopcu zrobić niespodziankę, a o kosztowności nie mówmy. Nie kupowałam przecie, swego chowu jest, a bardzo łagodna, nieraz przychodzi do mnie do okna, po cukier. Chodźcież do altanki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.